



## ***Bruce Sterling: Ciemna strona wolności. Żelazna pięść, niewidzialna dłoń, i walka o duszę open source.***

Oryginał pt. "Freedom's dark side. The iron fist, the invisible hand, and the battle for the soul of open source" ukazał się we wrześniowym wydaniu pisma WIREd, dostępnym także online pod adresem <http://www.wired.com/wired/archive/11.09/view.html?pg=4>. Tłumaczenie Alek Tarkowski. Tłumaczenie jest też dostępne w wersji online pod adresem <http://gombao.n17.waw.pl/cl/sterling.php>

Lato w Wiedniu. Wirtualna inteligencja z całego kontynentu oraz spoza jego granic spotyka się na zjeździe Open Cultures, spotkaniu grupy, która mianowała się kulturowym skrzydłem ruchu open source. Włoskie geeki z dreadlockami dyskutują o P2P wideo z gładko przystrzyżonymi Niemieckimi bloggerami. Słoweńscy kuratorzy net.artu wychylają kieliszki z prawnikami patentowymi z Gruzji. Wszyscy przyjechali, by świętować sukcesy widma, które straszy cyberkapitalizm: wolnej informacji.

Wolna niczym piwo, wolna niczym wolność, wolna niczym pozorne i zanikające powoli wrażenie, że jedynki i zera są warte jakieś pieniądze, dla kogoś, gdziekolwiek. Oto ujęcie kulturowe: Internet, zbudowany przez profesorów i żołnierzy, został zrujnowany przez niezdarny sektor prywatny. Mamy rok 2003 i ehandel to jedynie spam, oszustwo i piractwo, a copyleft rzuca swój cień na przychody. Open Cultures zamierza dokończyć robotę. Uczestnicy zjazdu marzą o tym, by wolne oprogramowanie przeszło dalszy rozwój i ze sprytnego sposobu programowania komputerów stało się szeroką falą społecznej reformy. Solidarnością dla technosfery.

Logicznie rzecz biorąc - geeki od wolnego oprogramowania są najbardziej logicznymi hipisami na świecie - rewolucja jest w zasięgu ręki. Dlaczego ktoś powinien płacić za oprogramowanie? Co otrzymujesz w zamian za swoje pieniądze, poza zafoliowanymi licencjami\*, potencjalnymi procesami sądowymi, kajdankami DRM\* na nadgarstkach i chmurą wirusów? "Relacje własności" powstrzymują społeczny i technologiczny postęp. Bezpieczne technologie komputerowe i zarządzanie prawami cyfrowymi to zniewalające reżimy, na których widok nawet George'a Orwella oblałby rumieniec. Wolny rynek jest tkanką fikcji politycznej równie kruchą, co dowolny ze wschodnio-europejskich reżimów. Z powodu wolnodostępnego kodu o otwartym źródle rynek oprogramowania załamał się pod własnym ciężarem.

W spiekocie wiedeńskiej Kunsthalle Eben Moglen, guru wolnego oprogramowania z Columbia Law School, przedstawia trzy-punktowy plan podboju w skali globalnej. Pierwszy krok: przyjąć i rozpowszechnić dostępny wolny kod. Krok drugi: powstrzymać siły komercyjne przed instalowaniem drutów kolczastych w komputerach i telefonach. Krok trzeci: oddać z powrotem, w ręce ludzi, należne im pasmo, odebrane złym jego pożeraczom, takim jak "Pan Berlusconi Eisner Murdoch Gates". Wizja przyszłości: superpowszechne bity i otwarty sprzęt istniejące w megachmurze globalnej solidarności poprzez Wi-Fi, przekazywane z ręki do ręki, peer-to-peer. Ani jednego cholernego biznesmena w zasięgu wzroku! Ludzka godność została przywrócona! Z punktu widzenia Redmond albo Cupertino może się wydawać dekadentkie, że elitarna zbitka cyber-Europejczyków o niejasnych zamiarach kreuje się na kulturową awangardę. Musimy jednak wziąć pod uwagę dotychczasowy przebieg wydarzeń. W 1989 europejskie społeczeństwo obywatelskie wyrwało Komunistom flaki. Po wygraniu Zimnej

Wojny, Europejczycy dostali nagrodę, której USA nigdy nie otrzymało: miliony gorliwych byłych Komuchów. Dla tych Nowo-Europejskich typów, otwarte źródło jest świetnym krokiem naprzód w stosunku do wstrętnego produktu, do którego są przyzwyczajeni: oprogramowania skradzionego źródła (broken-open software), pirackich płyt CD sprzedawane z koców na bazarach.

Tak więc europejczy rewołucjoniści open source mają, w swojej walce z władzą, świetny przykład do naśladowania. Jednak rzadko kiedy zastanawiają się nad jego pokłosiem. Niestety, Związek Radziecki pokazuje, że pozbywając się systemu, o ile w jego miejsce nie stworzy się szybko alternatywy, wyzwala się nie tylko altruizm, ale też szereg równie ludzkich, ale mrocznych i dużo bardziej niszczycielskich popędów. Gdy to się zdarzy, możesz natrafić na takie przedmioty, jak wyjątkowa pamiętka, którą nabyłem za około dolara w Bośni-Hercegowinie.

Jest nią piracka kasetka magnetofonowa z muzyką "turbofolk" w wykonaniu artystki o imieniu Ceca (wymawiane "Tsetsa"), obdarzonej okazałym biustem pop gwiazdy i wdowy po bałkańskim przestępcy wojennym Zeljko "Arkanie" Raznatoviciu. Ceca jest obecnie w więzieniu, głównie dlatego, że jej były chłopak prawdopodobnie pomógł zamordować premiera Serbii aby ochronić nielegalne zyski belgradzkiego gangu Zemun. Gdy oburzeni mściciele wkroczyli do mieszkania Cecy, wszędzie było pełno broni automatycznej. To trochę tak jakby odkryć, że Avril Lavigne ma na własność rakiety cruise.

Dzięki tragedii, jaka przydarzyła się mieszkańcom Bałkanów, mam niezłą muzykę, której słucham w walkmanie. Nagranie jest informacją praktycznie darmową. Ceca nie dostanie moich pieniędzy. Także jej wydawca, muzycy sesyjni, dzieci, które ma z martwym watażką albo przyjaciele gangsterzy, Bośniacy nigdy nie daliby Cecy jej działki, ponieważ (a) są niesamowicie nieuczciwi i (b) Ceca jest Serbką i za to jej nienawidzą. Mamy do czynienia z orgią pogardy dla policjantów, prawników i WIPO, podczas której kradnie się muzykę Cecy, powiela z kiepską okładką i jeszcze gorszą jakością dźwięku, a potem sprzedaje za grosze przechodzącym Amerykanom.

Uczestnicy Otwartych Kultur pragną, aby ich sieciowy kolektywizm wyzwolił świat od regulacji, rynków i własności intelektualnej. Co jednak począć, jeśli ich zwycięstwo umożliwi wyłącznie korupcję ich ukochanej kultury? Słuchając Cecy bezwiednie myślę o tym, jakie mroczne popędy i starożytne zło powstrzymywał surowy totalitaryzm motywu zysku. Jeszcze możemy się o tym przekonać.

\*shrink-wrapped licence (zafoliowana licencja) - najczęściej spotykany sposób informowania użytkownika o warunkach jego licencji programowej. Licencja jest dołączona jako wydruk, dostępna na CD lub wyświetla się przy pierwszym uruchomieniu programu - w każdym wypadku zapoznanie się z warunkami użytkownika programu jest możliwe dopiero po rozpakowaniu produktu lub jego zainstalowaniu, co jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na licencję.

\*Digital Rights Management (DRM) - metoda ochrony praw autorskich treści rozprowadzanych online. Zazwyczaj oprogramowanie serwerowe umożliwia bezpieczne rozpowszechnianie opłaconych treści poprzez WWW, jednocześnie uniemożliwiające nielegalne rozpowszechnianie. (za: [www.netlingo.com](http://www.netlingo.com))